

Jak to w sumie było i jak jest z amerykańską przebudową Iraku. Polecam osobiście dwie książki, których autorzy starają się odpowiedzieć na to pytanie. Pierwszą jest „Irak. Piekło w raju” Pawła Smoleńskiego (Wyd. Czarne Wołowiec 2012), opowiadająca o wydarzeniach 2003 i 2004 roku. Smoleński zaczyna od betonowego muru otaczającego bezpiecznie strefę hotelu, z którego nie widać nawet placu Al.-Firdaus (czyli „raj”), gdzie demonstruje się (w 2004 roku) przeciw terrorowi, okupacji, za islamem, mniejszościami, większościami, prawami kobiet, itd. Do niedawno były tam m.in. napisy „Amerykanie do domu”, od niedawna bez błędów ortograficznych (s. 7). W hotelu ludzie oglądający znudzeni libańskie opery mydlane, i barczyści „dziennikarze” z bronią, którzy prawdopodobnie odpowiadają za śmierć zwykłych dziennikarzy. Japoński dziennikarz kładzie się na chodniku na pół godziny po eksplozji, obrabowanej Niemce, autor użycza swój pokój, jutro ludzie z pomocy humanitarnej wezmą ją do Ammanu (Jordania). Obecnie Amman to przy zrujnowanym przez rządy Saddama Bagdadzie (przez wojnę mniej bo poddał się szybko), to prawdziwa lśniąca metropolia przy wiosze (s. 11).



Irakijczycy nie pamiętają kiedy portrety wiceprezydenta Saddama H i prezydenta Hasana al.-Bakra znalazły się w urzędach na tej samej wysokości, chociaż od tego momentu był już zamordyzm (s. 18). W szkołach zaczęto mówić, że nauczyciele zazdrościli małemu Saddamowi wiedzy (sic!), i bili go za to, ale on się dzielnie bronił. Dawny nauczyciel Dżabbar rzucił szkołę, bo bał się, że uczniowie go pobiją, i został tłumaczem co też mu się nie podobało, bo zaraz po ubiciu targu słyszał, jak Jugosłowianie czy ludzie z RPA kpią z islamu (s. 21). Ponoć Saddam był dzieckiem mafii, bastarodem, zabawką pedofili i gangsterem, stąd gniew, trudno to jednak zweryfikować. Wuj nauczył go zabijać oraz nienawiści do Persów, Żydów i ... much. W 1963 roku Baas zabiła prezydenta Kasima pokazywali jego trupa w TV, bo naród nie wierzył... Co za kraj... Saddam uważał opozycję za sterowaną z zagranicy i wprost przyznał zachodnim dziennikarzom, że torturuje opozycjonistów (s. 28). Latif Jahja był z kolej torturami zmuszony do bycia

sobowtórem Udaja Hussajna, syna dyktatora. Tortur uczyli Irakijczyków specjaliści z NRD, ale Irakijczycy stosowali je często dla zabawy lub z byle powodu np. gdy komuś rozwiązał się but przed urzędem (s. 33). Zabawne, że Husajn kazał się nazywać lwem Babilonu (s. 42), chociaż Babilon i islam to trochę inna bajka. Saddam potrafił zarwać sen by zgrywać troskliwego ojca narodu. Saddam nie chciał by można było kupić mapę stolicy, dziś można je kupić właściwie tylko od US Army, lub jakieś stare sprzed przewrotu 1958 roku (s. 57). Dziennikarz mógł być aresztowany za pokazanie Husajna w pogniecionej marynarce, dlatego wszyscy się ucieszyli jak przyszedł czas obróbki komputerowej (s. 63), nawet ci najstarsi generalnie niechętni nowinkom technicznym. Wszędzie panoszyli się Tikriti, ludzie z klanu Husajna. Pod koniec rządów Saddam zgrywał coraz większego dewota, i chociaż lud głodował, budował coraz wieszce meczety. Za Husajna szyici nie mogli być oficerami, bito ich i wyrzynano (s. 139), ale oni już i tak od 1400 uprawiają kult męczeństwa, teraz nie wiedzą co robić jak są wolni od sunnickich buciorów. prostytutki bały się wychodzić z domów, by nie porwali ich sadystyczni oficerowie lub towarzyszo Udaja, a potem – choć były użyteczne jako szpiedzy – Husajn postanowił być pobożny i zaczął ... ścinać im głowy (s. 183).

Przypominam przy okazji nasz film o Saddamie i inwazji 2003 roku:

<http://www.youtube.com/watch?v=I7BJ1GubeLw>

Dzisiejszy guru szyitów As-Sistani nie jest liderem wszystkich szyitów bo to w końcu Pers, ale ma wielki mir i tak, to w sumie on zdecydował o tym, że nowa liberalna konstytucja mogła wejść w życie. Liberałowie trochę się go boją, ale lubią go za to, że nie chce zemsty na sunnitach (s. 157).

Dziś młodzi Irakijczycy często wygrażają Amerykanom, chociaż piją Coca-colę, jednak przynajmniej nieco bardziej konsekwentnie marzą o Amsterdamie i Pradze (s. 25). Elita

wierzy, że Kuwejtczycy porywają piękne Irakijki do burdeli, dlatego zamykają je w domach, dawniej chowali je przed Udajem (s. 51). Dziennikarz Ahmad martwi się obecną wolną prasą, że Irakijczycy się w tym nie odnajdują. Aktorki znów mogą tańczyć bez strachu przed Udajem i innymi zwyrodniałcami. Amerykanie mieli zbyt wielu doradców mieszkających od dawna poza Irakiem, stąd ich błędne przekonanie, że da się rządzić zupełnie bez dawnych członków Baas (ci emigracyjni opozycjoniści przysięgali też, że Saddam ma broń atomową, i że wiedzą gdzie!), co odebrało Baasowcom chleb i zrobiło z nich ruch oporu (s. 168). Irakijczycy boją się, że Iran i Arabia Saudyjska będą wysyłać terrorystów do Iraku, bo demokratyczny i liberalny silny Irak niepokoi ich (s. 169). Amerykanie więc nie są winni, ale nie ułatwiają sobie pracy, Saudowie są poza ich kontrolą, a Irakijczycy myślą, że po prostu im się nie chce kontrolować, zaczęli od praw, a nie od dania Irakijczykom pracy (s. 171). Problemy Amerykanów Irakijczycy często biorą za złą wolę i lekceważenie. W kraju szaleje vendetta przeciw dawnym oprawcom z Baas (s. 181). Zakaz kary śmierci wydaje się nieśmiesznym żartem w kraju żyjącym żądzą zemsty (s. 187). Nikt w zasadzie nie został rozliczony, np. za zagazowanie setek tysięcy Kurdów. Saudowie i Syryjczycy chcą chaosu w Iraku, bo wtedy ropa droższa, wspierają terrorystów w Iraku ale nie tych z Al.-Kaidy, bo tych boją się sami (s. 205). Nowy Iracki wywiad nie ma jak się bronić, jego jedyną siatką są więzy klanowe. Ludzie nie wiedzą co myśleć i często rano są za USA, a wieczorem przeciw, raz tęsknią za Saddamem, raz nie. Wszędzie są ukryte lub schowane we wnękach hoteli sklepy z alkoholem (s. 264). Kwitnie hazard i walki kogutów, z hazardem walczył pod koniec Saddam, teraz ma więc posmak wolności. Kina znowu wyświetlają filmy, ale głównie stare bo na nowe mało forsy (s. 270), choć pracują na okrągło. Modna jest zachodnia muzyka i fryzura ... a la marines! (s. 272). Elektryczność jest za darmo ale ciągle przerwy w dostawie, gaz i ropa drogie.

„Al.-Sabah” to gazeta liberalna założona za pieniądze USA i długo mająca piętno kolaboracyjnej (s. 220), w końcu jednak

zerwali więzy z USA by być bardziej wiarygodni, co jednocześnie wzmocniło ich i osłabiło, US Army nie może ich już bronić. Feminizm musi na przykład poczekać. Liberałowie starają się dążyć do kompromisu by mieć wsparcie dla konstytucji np. szyickiej partii Dawa. I słusznie, niestety jednak na razie studentki mają dosyć kazań religijnych kolegów, i dla świętego spokoju zakładają chusty, choć często są zupełnie zlaicyzowane (s. 225). Tak więc bez przesady z tą islamizacją... Tak samo bez przesady z tą kradzieżą ropy przez USA, program „ropa za żywność” to rzecz zupełnie niezbędna i iracki pomysł (s. 237).

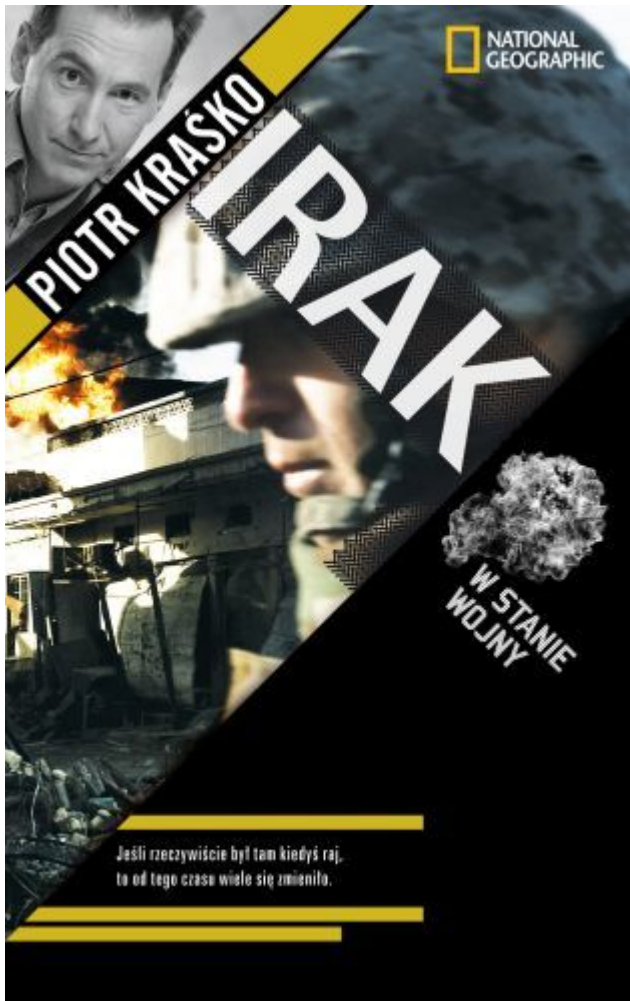
Szajch Muhammad Abu Chomura wstrzymuje się przed osądzaniem Osamy, „on dba o swoich ludzi, ja o swoich” (s. 89), jednocześnie mówi, że szanuje ludy księgi tj. także chrześcijan i Żydów; liberalni dziennikarze więc życzą sobie, by każdy duchowny był taki. Mudżahedini z Al.-Faludży uważają się za ruch oporu przeciw USA, nie za fanatyków (s. 97). W listopadzie 2003 roku w Samarze US Army wpadła w zasadzkę, płk Frederick Rudesheim zapowiedział twarde kroki przeciw terrorystom (s. 107). Iraccy duchowni są podzieleni w kwestii co o tym sądzić. Szyici za wszystkie zamachy lubią obwiniać ... masonów (s. 126), którzy chcą z pomocą Izraela skłócać Arabów.

Zijad C, de facto burmistrz Bagdadu z łaski USA (s. 191), boryka się z niedziałającą kanalizacją, zamachami terrorystycznymi organizowanymi przez odsuniętych od władzy oficerów Baas i/lib działaczy Baas, oraz np. śmieciarzami, którzy są przyzwyczajeni pracować tylko jak Baasowiec wrzeszczy, tupie i grozi bronią (s. 194). Frustraci niszczą budynki, Zijad stara się dostać forszę od Hiszpanów na boiska futbolu, by zająć czymś sfrustrowaną młodzież (s. 197). Kiedyś w Polsce Zijad był donosicielem dla Baas, teraz stara się zrobić coś dobrego.

Profesor UB Hamid przypomina, że Francja i Niemcy też oskarżały Saddama o posiadanie broni atomowej, mimo iż potem zmieniły zdanie i zaczęły krytykować USA (s. 285). Dobrze, że

ktoś to pamięta. Ja z kolej pamiętam jak Joschka Fischer żałował w 2005 roku, że nie wsparł USA...

—
Wstyd mi za Europę, która noc nie robi, tylko wypomina błędy USA i za tych idiotów w stylu Huntingtona, bredzących, że są na świecie ludzie, którzy nie chcą wolności. Maoistów nie rozliczyliśmy, czy te zbrodnicze brednie rozliczymy?



Piotr Kraśko w swojej małej, ale ciekawej książeczce: „Irak w stanie wojny” opisuje wielki kontrast między sterylnym ładem Kuwejtu, i bałaganem Bagdadu, oraz ucieczkach przed terrorystami po ulicach Bagdadu Toyotą Landcruiser w 2008 roku. W 2003 roku mogli spokojnie jechać z Kuwejtu pustynią do Bagdadu, w 2008 roku było to zbyt niebezpieczne (s. 8-13). Pisze o nieudanym szyickim powstaniu z 1991 roku (s. 64). Kraśko pisze o absurdalnych zarzutach odnośnie braku pomocy temu powstaniu w 1991 roku, chociaż USA nigdy nie zakładały

wówczas nic nad oswobodzenie Kuwejtu, inaczej m.in. arabska koalicja Busha seniora by się rozpadła (z tego samego powodu Bush sr. Odwiódł Izraelczyków od odpowiadania na ostrzał ze skudów), i o równie absurdalnych zarzutach w 2003 roku, gdy Amerykanie wchodzili do meczetów w butach, a przecież w skarpetach mogli by nie przeżyć ewentualnej zasadzki! Nie jest jednak Kraśko bezkrytyczny wobec USA. Chwłai pierwszego zarządcę z ramienia USA, którym był emerytowany generał Jay Garner, człowiek praktyczny i rozsądny, który rozumiał, że w Iraku nawet skromna kariera bez członkostwa w Baas była niemożliwa, stąd skłaniał się ku amnestii (s. 72), niestety jego durny następca Paul Bremer zwolnił wszystkich członków Baas, a wojsko rozpuścił i wysłał do domów, z bronią bez pieniędzy... i stąd ten ruch oporu. Kraśko wspomina o hotelarzu Ammarze, człowieku niezwykle uprzejmym, który chwalił USA, ale nie lubił samej okupacji i chciał by trwała krótko, który bił pałką szyickich pielgrzymów, którzy nie zapłacili mu za noclegi (s. 83), po czym spytał ekipę Kraśki czy napiją się herbatki... Opowiada inną przygodę, gdy się napili przeschmuglowanego alkoholu przez kumpla i wywączali to żołnierze. Ich tłumacz Murray (Jordańczyk) bronił ich wymyślonym na prędcy argumentem, że to Europejczycy i po prostu chcieli ładnie pachnieć; Europejczycy przecież tak mają są dziwni (s. 90). Argument zadziałał.

Co dalej? Otóż, Paul Bremer skupił całość władzy w Iraku, opóźniając przejmowanie odpowiedzialności przez Irakijczyków i przyczyniając się do stopniowego uznawania Amerykanów za okupantów, a nie wyzwolicieli. Był cywilnym administratorem Iraku do 28 czerwca 2004. Potem było premierostwo Ijada Allawiego (1 czerwca 2004 – 7 kwietnia 2005), neurolog i londyński emigrant. Od 1 do 31 października 2003 był Przewodniczącym Tymczasowej Rady Zarządzającej – przejściowego rządu. Kolejnym premierem został Ibrahim al-Uszajkir al-Dżafari, z ramienia partii Zjednoczony Sojusz Iracki koalicji wyborczej utworzonej na wybory w styczniu 2005 roku z 20 różnych, głównie szyickich partii. Zjednoczony Sojusz Iracki

głosił hasła jedności narodowej Irakijczyków, wdrożenia w życie nowej konstytucji, wycofania się kierowanej przez Amerykanów koalicji z Iraku, utworzenia irackich władz samorządowych. Obiecywała również walkę z korupcją i antyrządowymi partyzantkami. Ponowne zwycięstwo Sojuszu, którego poprzedni rząd okazał się nieskuteczny, spotkało się z protestami społecznymi. Zwłaszcza w stolicy i na obszarach zamieszkałych w większości przez sunnitów w 2006 miały miejsce manifestacje, podczas których zarzucano politykom koalicji wywarcie wpływu na centralną iracką komisję wyborczą w celu sfałszowania wyników głosowania.

Jakby dla równowagi z szyitami prezydentem nieprzerwanie od 2005 roku aż do 2014 roku był Kurd Dżalal Talabani. 11 listopada 2010 dzięki porozumieniu politycznemu przełamującemu ośmiomiesięczny powyborczy impas Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru Talabaniego na drugą kadencję, jeszcze tego samego dnia odbyło się jego zaprzysiężenie. Od 2014 roku prezydentem jest również Kurd, Muhammad Fu'ad Masum Haurami. Jest członkiem Patriotycznej Unii Kurdystanu, wcześniej należał do Irackiej Partii Komunistycznej i Demokratycznej Partii Kurdystanu.

Od 20 maja 2006 do 8 września 2014 premierem Iraku był Nuri al-Maliki. Ma reputację twarogłowego szyity. W poprzednim, tymczasowym parlamencie, Maliki jako szef komisji bezpieczeństwa narodowego, opracował projekt surowych ustaw „antyterrorystycznych”, przewidujących karę śmierci nie tylko dla rebeliantów schwytanych z bronią w rękę, lecz także dla tych, którzy ich finansują i ukrywają. W październiku 2009 roku Ijad Allawi jako szef opozycji, współtworzył nowy blok polityczny – Iracki Ruch Narodowy. W skład nowej partii weszło 10 mniejszych ugrupowań. Blok rozpadł się w grudniu 2012 roku. Miał skupiać organizacje niezadowolone z dotychczasowej praktyki tworzenia partii politycznych według klucza wyznaniowo-etnicznego. Było to docenione, ale nie przyniosło sukcesu.

Polaków nie ma w Iraku od końca 2008 roku, 30 czerwca 2009 wojska amerykańskie opuściły irackie miasta. 19 sierpnia 2010 amerykańskie wojska bojowe opuściły Irak. W kraju pozostało 50 tys. amerykańskich żołnierzy, którzy są odpowiedzialni za szkolenie armii irackiej i policji. Ostatni żołnierze opuścili Irak niedługo potem. Tony Blair, wbrew propagandzie Rosji, i złośliwości UE, ma rację, gdy mówi, że prócz Izraela, Irak to jedyna stabilna demokracja w regionie.

Od 8 września 2014 roku premierem jest Hajdar Dżawad al-Abadi, sunnita. Nuri al-Maliki był jednak oskarżany przez sunnitów i Kurdów o faworyzowanie swojej grupy religijnej (szytów) kosztem innych, ponadto wystąpiły przeciwko niemu inne niż jego własne ugrupowania szyckie. Al-Maliki początkowo nie pogodził się z nominacją al-Abadiego, którą nazwał „naruszeniem konstytucji”, ostatecznie jednak zaakceptował ją. Hajdar Dżawad al-Abadi zapowiada walkę z korupcją i odbudowę armii z prawdziwego zdarzenia.

Powodzenia panie al-Abadi!